

POZNAŃ W FOTOGRAFII I ŚWIADOMOŚCI MIESZKAŃCÓW

Badania dotyczące miasta w świadomości jego mieszkańców mają w socjologii polskiej długą i bogatą tradycję. Owo bogactwo związane jest szczególnie z poznańskim środowiskiem socjologów, gdzie wykorzystywano w badaniach nad poznańczykami metodę biograficzną. Sztandarowe prace z tego zakresu to pokłosa konkursów na pamiętniki mieszkańców miasta Poznania. Pierwszy z takich konkursów, zatytułowany „Czym było i jest dla Ciebie miasto Poznań?”, rozpiął w 1928 r. Florian Znaniecki, który zebrał 27 prac. Drugi konkurs pt. „Czym jest dla Ciebie miasto Poznań?” zorganizował w 1964 r. Janusz Ziółkowski, a zebrane prace osiągnęły liczbę 133¹. Obaj socjolodzy, posługując się jakościowymi metodami analizy zebranych dokumentów osobistych, pozostawili niezmiernie interesujące rozważania nad stanem świadomości mieszkańców Poznania w dwóch różnych okresach jego historii. W 1994 r. w Instytucie Socjologii UAM przygotowano trzecią edycję tych konkursów. Napłynęło wówczas 45 prac, które – podobnie jak wcześniej to czynili Znaniecki i Ziółkowski – poddane zostały dogłębnej analizie². Organizatorów trzeciej edycji interesowały głównie kwestie autostereotypów i heterostereotypów poznaniaka i obrazu miasta oraz władz samorządowych i instytucji publicznych w świadomości mieszkańców Poznania.

Wyżej przedstawione zamierzenia badawcze mają ogromne znaczenie dla badania świadomości społecznej, a także socjologii miasta. Szczególnie znaczący jest fakt trzykrotnego powtórzenia tychże badań w trzech różnych okresach społeczno-politycznych, co daje możliwości interesujących porównań. Najgłośniejsze w socjologii badania panelowe, dotyczące społeczności miejskiej, zostały przeprowadzone w mieście Muncie (USA, Indiana) przez Roberta Staughtona Lynda i Helen Lynd w latach 1925 i 1935³. Także i na gruncie socjologii polskiej F. Bujak przed pierwszą wojną światową i Z. T. Wierzbicki pół wieku później przeprowadzili badania nad wsią Żmiąca w Małopolsce.

Oprócz wymienionych już zalet publikacji pokonkursowych poznańskich socjologów, bardzo ważne znaczenie ma również fakt, iż umieszczono w nich też fragmenty ciekawszych prac mieszkańców Poznania. Jest to ważne, gdyż stwarza możliwość interpretacji i porównań dla tych, którzy nie mają bezpośredniego dostępu do nadesłanych prac. Publikacje te zatem spełniają zarazem ważną funkcję źródłową.

¹ Pokłosa konkursów organizowanych przez Floriana Znanieckiego i Janusza Ziółkowskiego wraz z analizami nadesłanych tekstów znajdują się w: F. Znaniecki, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1984.

² R. Cichoński, K. Podemski, *Miasto w świadomości swoich mieszkańców*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999.

³ Zob. w: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 659-664.

MIASTO W FOTOGRAFII MIESZKAŃCÓW

Idąc powyższym tropem grupa pracowników naukowych, doktorantów i studentów skupiona w Pracowni Socjologii Wizualnej Instytutu Socjologii UAM stworzyła projekt dotyczący badań nad świadomością mieszkańców miasta i postrzeganiu go przez nich. Ważnym elementem tychże badań, inaczej niż poprzednio, jest wykorzystanie przede wszystkim materiału wizualnego stworzonego przez samych uczestników badania. Celem projektu jest próba odpowiedzi na pytanie, czym jest miasto Poznań w oczach jego mieszkańców i jak postrzegają oni życie w tymże mieście. Badanie podzielono na kilka etapów. W pierwszym z nich 25 osób (w tym 20 osób zdefiniowanych jako mieszkańcy Poznania – a więc mieszkający w nim 1 rok i dłużej, oraz 5 osób jako grupa kontrastowa – mieszkających poniżej jednego roku – w tym trzech obcokrajowców) otrzymało aparaty fotograficzne z zaleceniem, aby fotografowali swoje miasto i swoje w nim życie. Drugim etapem były wywiady pogłębione, stanowiące pewien rodzaj komentarza autorów do zrobionych przez nich fotografii. Trzeci etap, który niedawno został rozpoczęty, a który w niniejszych rozważaniach nie mógł być jeszcze uwzględniony, polega na przekazaniu tym samym osobom kamer wideo wraz z sugestią, aby filmowały miasto i swoje życie.

Badanie to ma charakter jakościowy, stąd dobór próby – 25 osób, nawiązujący zresztą do liczby prac otrzymanych przez Znanieckiego, czyli dwudziestu siedmiu. Próbę dobierano w sposób celowy, starając się uzyskać pewne zróżnicowanie w kategoriach wieku, płci i wykształcenia, a jednocześnie zastosowano dobór typu „kula śniegowa”, poczynając od znanych badaczom mieszkańców miasta. Wśród dwudziestu pięciu osób jest 13 kobiet i 12 mężczyzn w wieku od 18 do 78 lat (najliczniej reprezentowani są ludzie młodzi do 25 roku życia – 11 osób, głównie dlatego, iż spośród nich rekrutują się mieszkający w Poznaniu poniżej jednego roku, osób w wieku 26 do 50 lat jest 5, a powyżej pięćdziesiątego roku życia 9). Jeśli chodzi o wykształcenie, to wyższe posiada 5 osób, policealne 1 osoba, średnie 15 osób, podstawowe 1 osoba, a o wykształceniu dwóch osób brak jest danych.

Podstawowym materiałem wykorzystywanym w tym badaniu jest materiał wizualny. Jest on materiałem wyjściowym, uzyskanym po wywołaniu zdjęć zrobionych przez uczestników badania aparatami jednorazowymi. Zdjęcia te następnie stanowiły bazę dla przeprowadzanych wywiadów – każde z nich było omawiane przez ich autora. Fotografie te stanowią również ważny materiał dla analiz wizualnych przeprowadzanych przez socjologów. Następny, zaznaczony już wcześniej, etap projektu badawczego zasadzał się będzie również na materiale wizualnym – filmach wideo kręconych przez osoby badane.

Całość zamierzenia wpisuje się z jednej strony w przedstawione wyżej badania świadomości mieszkańców miasta, a szczególnie miasta Poznania, z wykorzystaniem dokumentów osobistych, z drugiej zaś strony nawiązuje do wielu projektów z obszaru socjologii wizualnej, gdzie już od wielu lat wykorzystuje się materiał wizualny w badaniach socjologicznych⁴.

⁴ Zob. np. przegląd różnych prac badawczych w: R. Schändlinger, *Erfahrungsbilder: visuelle Soziologie und dokumentarischer Film*, UVK Medien, Konstanz 1998.

„MAŁY ŚWIATEK”

„Słynna stacja Statoil, jestem tam częstym klientem, mały mój świątek” – mówi w wywiadzie jeden z uczestników badania, który komentuje zrobione przez siebie zdjęcie przedstawiające z daleka stację benzynową. Określenie „mały świątek” bardzo dobrze pasuje do najliczniej reprezentowanej kategorii związanej z prywatnością, domem, pracą, życiem codziennym. Jest to świat bezpośrednio doświadczany przez jednostkę, miejsca, które dotyka swą obecnością, gdzie mieszka, pracuje, spotyka się z przyjaciółmi, chodzi na spacer, modli się.

Niektóre zdjęcia ukazują wnętrza domów, a więc miejsca bardzo osobiste, otwierające na chwilę swoją prywatność na widok publiczny. Na jednym z nich widzimy mały pokój: po lewej stronie kanapa, na wprost telewizor, obok regał ze ślubnym zdjęciem, jakieś kieliszki na półkach, parę książek, na ostatniej kwiaty – z wielką paprocią zwracającą uwagę, po prawej stronie okno z kolejnym kwiatem na parapecie i kilkoma świecami, a obok okna łóżeczko dziecięce. Typowy pokój, jakich wiele, otoczony przedmiotami – koniecznymi i zbędnymi. Ileż trzeba szczegółów, aby opisać miejsce, w którym się mieszka, a przecież ten jeden najbardziej chyba oddaje istotę zamieszkiwania – łóżeczko małego dziecka, które potrzebuje bycia w środku, bycia ochranianym, bycia w domu. I kolejny obraz: fragment pokoju ze skutą podłogą. Remont, stan przejściowy pomiędzy nie-mieszaniem a mieszkaniem.

Czym jednakże byłby dom bez ludzi go zamieszkujących? Są więc fotografie pokazujące rodzinę: jest więc „córka ukochana” (22)⁵, żona, teściowa. Ktoś pokazał nawet psa na spacerze, „który jest poznaniakiem w ogóle, mieszka ze mną i moją rodziną” (9). Szczegółne upodobanie do czworonożnego towarzysza ujawniło się w zestawie 14, gdzie motyw tego samego psa na spacerze i przed domem pojawia się aż dwanaście razy.

Inne zdjęcia ukazują po prostu widoki z okna domu bądź z balkonu. To z jednej strony spojrzenie od wewnątrz ku temu co zewnętrzne, z drugiej zaś pokazanie czegoś, z czym się codziennie obcuje: „Widok z mojego balkonu, fragment widoku, który codziennie oglądam (1); Widok przez moje okno – chciałam pokazać, że Poznań to nie tylko ruchliwe, zatłoczone ulice” (5). W pierwszym przypadku zdjęcie pokazuje widok na wielkie osiedle mieszkaniowe i szosę, po której przemierzają się samochody ciężarowe, a na całość spoglądamy przez kraty balkonu stanowiące jak gdyby dodatkową granicę oddzielającą obie sfery. Czerń tych krat i szara płaszczyzna uchwyconej po prawej stronie ściany bloku dopełniają wyrazu zamknięcia obu sfer na siebie. Zupełnie inny wyraz ma drugie zdjęcie, na którym widzimy zielony park, wydeptane w nim ścieżki, soczystą trawę – obraz pełen otwarcia i oddechu.

Dalej mamy wyjście ku temu, co na zewnątrz – najbliższe otoczenie. Są więc w wielu przypadkach fotografowane z lubością fasady własnych domostw: „Zdjęcie mojego bloku z zewnątrz (1); Nasz blok, gdzie mieszkam, na bloku są reklamy (13); Mój dom (9); Bloki na os. Kopernika, na ul. Newtona. Chciałam pokazać, w jakich blokach mieszkam i jak one wyglądają (4); Fronton mojego bloku, gdzie mieszkam” (20), a także ogródki: „Mój własny ogród na Sołacz” (25). Potem miejsca, które codziennie mija się w drodze, miejsca „oswojone”, dotknięte swoją obecnością: „To jest zdjęcie czegoś, co codziennie oglądam w drodze z pracy i do pracy (9); Trasa, którą przemierzam idąc dwa, trzy razy w tygodniu do pracy pieszo (20); Stoję tam

⁵ Cyfra w nawiasie oznacza numer zestawu zdjęć danej osoby wraz z wywiadem.

często czekając na tramwaj powrotny do domu (17); Środek komunikacji miejskiej, którym się poruszam. W ogóle autobusy, przystanki, tramwaje to jest to, co widzę najczęściej, tam też najczęściej jestem” (17). Następny, ważny element życia i bycia tutaj to praca: koledzy w pracy – jeden parzy herbatę, drugi pozuje z łyżeczką (25); kilka widoków z biura – koleżanka pisząca na komputerze, biurko z telefonem i komputerem, a nawet „ploter, niedawno kupiliśmy w firmie, narzędzie mojej pracy, dzięki niemu zarabiam na rodzinę, mogę ją utrzymać, a moja żona nie musi pracować (22); Mój zakład pracy” (20) – czyli widok na drzwi wejściowe i tablice na fasadzie przychodni lekarskiej. Dalej miejsca, gdzie robi się zakupy: „Os. Kopernika, gdzie znajduje się bardzo nowoczesny, bardzo ładny sklep Centrum Handlowe Piotr i Paweł. A zrobiłam to zdjęcie dlatego, bo jest on na moim osiedlu i robię tam wszystkie zakupy, z czego jestem bardzo zadowolona (4); Poznań to także supermarkety. Chciałam pokazać jeden z nich. To jest Hit na ul. Mragowskiej (5); Jeden z megasamów, gdzie się robi zakupy. Często odwiedzany. Przykład typowych megasamów wkomponowanych w blokowiska” (20) i jeszcze ta sama osoba z nostalgią o małych sklepach: „Sklepek przed naszym blokiem. Mały sklepik, których jest już coraz mniej”.

Bardzo ważne miejsca „oswojone”, wpisane w horyzont życia, to miejsca spotkań towarzyskich z przyjaciółmi, znajomymi, to miejsca spacerów i świętowania, a także miejsca obcowania ze sztuką. Wiele z nich znalazło się na fotografiach zrobionych przez uczestników badania: „To jest poznańska Arena. Zdjęcie zrobione podczas dni oświaty, książki i prasy (20); Plac Wolności. Hm, też właśnie to jest jedno z tych miejsc, gdzie najczęściej przebywam z ludźmi (17); Moje ulubione kino, takie właśnie małe, kameralne, no i pewno dlatego zrobiłem też to zdjęcie (2); Tu z kolei Katedra w całej okazałości. Również miejsce, które nastroja mnie w taki jakiś sposób, czuję jakby ducha minionej epoki, lubię tam chodzić wieczorami, jak już nikogo nie ma, nie ma grup turystycznych i jako obiekt strasznie mi się podoba (2); To jest Park Kasprzaka, między Głogowską i Matejki, to jest takie malutkie miejsce, taki zakątek zieleni. Ja lubię to miejsce dla odpoczynku, są tu oczka wodne, jest mostek” (23).

Osobne ujęcia stanowią kościoły, miejsca i widoki związane z religią, wiarą – również codzienność, ale jednocześnie wymykająca się jej: „Mówiąc szczerze, ta Szkoła Baletowa tam nie pasuje, okolice kościoła wymagają skupienia, a tam ciągle hałas jest (3); Poznańska Fara. Jest to chyba obok Katedry najbardziej znany kościół. W środku są przepięknie zdobione ołtarze” (5). W zestawie 21 widzimy dwa zdjęcia związane z duchowością: pierwsze przedstawia dziewczynkę w bieli i z wiankiem na głowie idącą do kościoła w „białym tygodniu”, a drugie krzyż przy drzewie i znicze przed nim, pobudzające, według autorki ujęcia, do refleksji.

„Małe świątki”, miejsca dotykane każdego dnia, małe, bardzo małe ojczyzny, w sferze przestrzennej rozciągnięte przeważnie na horyzont miasta. Pewną ilustracją do opisanych tutaj dróg mieszkańców Poznania może być diagram przedstawiający całoroczną trasę przemieszczania się po Paryżu studentki mieszkającej w 16. Dzielnicy. Przedstawia on linie codziennych dróg owej studentki, które na bardzo małym obszarze zlewają się w jedną, czarną plamę. Niewiele z nich dochodzi do dalszych dzielnic czy też opuszcza granice miasta. Tych ostatnich są tylko cztery⁶.

⁶ Reprodukację diagramu zob. w: S. Home, *Gwałt na kulturze. Utopia, awangarda, kontrkultura. Od letryzmu do Class War*, Wydawnictwo SIGNUM, Warszawa 1993, s. 29.

WSPOMNIENIA I PRZEMIANY W MIEŚCIE

Bardzo wiele fotografii dotyczyło miejsc, z którymi dana osoba była wcześniej związana, bardzo często były to miejsca z dzieciństwa czy lat młodzieńczych. Wielokrotnie wspomnienia wywoływały porównania tego, co było kiedyś z tym, co jest obecnie. Obecność wspomnień w fotografiach i wywiadach bardzo silnie skorelowana jest z wiekiem respondentów. Osoby po sześćdziesiątym roku życia poświęcają w swoich wypowiedziach wizualnych i werbalnych większość miejsca właśnie wspomnieniom, pokazują budynki związane z ich życiem, obiekty historyczne, a nawet miejsca po obiektach, których już nie ma. Historia prywatna miesza się tutaj z historią całego narodu.

W zestawie 18 – siedemdziesięciosześcioletniej autorki prawie wszystkie zdjęcia dotyczą przeszłości. Oto niektóre z jej wypowiedzi: „Kościół na Szewskiej, w którym byłam chrzczona; Kamienica przy ulicy Szewskiej. Balkon na czwartym piętrze domu, w którym mieszkałam przed wojną; To jest Cytadela. We wojnę chodziłam tam. Miałam 14-15 lat. Tam chodziliśmy po jedzenie do Niemców. Oni dawali nam. Tam było takie miejsce, taki most. Bo przecież nie było co jeść ‘za Niemca’. Niektóry Niemiec przegonił, a niektórzy wyszli i jak zostało jedzenie po obiedzie, to dali; Warta. Rybak łowiący. To tutaj chodziliśmy na wianki. Przynosiło się wianki i świeczki; Wille przy Szelągowskiej. Ale brakuje tutaj jednego budynku, który był zburzony przez bomby”. Również inna, sześćdziesięcioośmioletnia, respondentka (19) wiele miejsca poświęca wspomnieniom: „Półwiejska. W tej chwili tu jest deptak. Kiedyś jeździły tutaj tramwaje. Kiedyś ta ulica wyglądała inaczej; To jest ogród przy ulicy Solnej, do którego chodziło się z dziećmi na zabawę, jak były małe. To był kiedyś zalesiony plac, który przed wojną należał do wojska. Były wybiegi dla koni; Pomnik na wzgórzu przy Cytadeli, jak się idzie od Św. Wojciecha w dół. Zrobiłam go, bo to jest Pomnik Bohaterów Września, i nie tylko – również Powstańców Wielkopolskich, ponieważ mój teść był powstańcem wielkopolskim i mąż jest byłym wojskowym – takie rodzinne wspomnienia. W tej chwili jest to zaniedbane. Tam jeżdżą na rolnkach, napisy graffiti przeróżne. Młodzież jakoś tak nie przywiązuje do tego szacunku, a właściwie powinna; Wejście do budynku telewizji. Kiedyś tam było Prezydium Rady, później córka pierwszego sekretarza wzięła to we władanie i chciała tam stworzyć studio filmowe, zaczęła się przebudowa, ale przyszły zmiany po roku osiemdziesiątym i nie zdażyła”. Inna respondentka – sześćdziesięciodziewięcioletnia (4) – tak wspomina: „Pomnik Powstańców Wielkopolskich. Zrobiłam to zdjęcie dlatego, że mój ojciec chrestny był powstańcem wielkopolskim; To jest kamienica, która została zbudowana w 1906 roku i w tej kamienicy czynszowej urodził się mój mąż, dlatego chciałam zrobić to zdjęcie; Zrobiłam to zdjęcie na Moście Teatralnym. Zawsze fascynował mnie ten budynek i przekonałam się, że jest to budynek, w którym mieszkał Wojciech Korfanty, Komisarz Naczelny Rady Ludowej w czasie Powstania Wielkopolskiego; To jest Pomnik Katyński. Zrobiłam to zdjęcie dlatego, że męży brat zginął w Katyniu”.

Z kolei autor mający 78 lat opisuje dzieje swoje i miasta przed drugą wojną światową i po niej (3). Zdjęcie Parku Sołackiego, które zrobił było jednocześnie pretekstem do wspomnień i pokazania przez respondenta starej fotografii z 1927 r., na której widnieje on ze swoimi kuzynkami. Można rzec, iż obrazy wywołują obrazy – nie tylko w sensie metaforycznym jako wspomnienia, ale i w całkowicie materialnym – fotografie na papierze odsyłają do dalszych fotografii tworząc własną opowieść. Zarazem autor konfrontuje obraz Parku Sołackiego sprzed wojny z tym,

czym jest on dzisiaj: „Wie Pan, w tej chwili Parku Sołackiego do okresu przedwojennego nie można porównać. W okresie maja, w okresy tych tak zwanych majówek, to tam w kierunku Gołęcina przez Sołacz tłumy ludzi, i to wszystko z orkiestrą, z gitarami, wie Pan, z mandolinami, akordeony i śpiew. Dzisiaj tego Pan nie uraczy”. Inne wspomnienie, będące jednocześnie porównaniem z teraźniejszością, dotyczy Ogrodu Zoologicznego: „Ogród Zoologiczny trochę inaczej był usytuowany, bo tu od strony Gajowej była muszla i przeważnie grała Orkiestra Miasta Poznania. Sternalski tam był dyrygentem. Często się chodziło. Poza tym też i były różne występy, między innymi pamiętam – Sempoliński, on był wtedy bardzo popularny tutaj w Poznaniu. Życie, bym powiedział, było bardziej jakoś urozmaicone, bo w tej chwili to w zasadzie się nic nie dzieje”. Kolejne zdjęcie, przedstawiające fasadę Kościoła Karmelitów, znów przywołuje czas młodości: „Pamiętam ten Kościół jako kościół garnizonowy i zawsze mi się moje lata dziecięce przypominają z uwagi na to, że myśmy z młodzieżą w moim wieku prawie co niedzielę chodzili, bo lubiliśmy z orkiestrą”. Inny z kolei respondent – sześćdziesięcioletni (25) – fotografuje miejsca, bramy, ulice, które bardzo mocno należą do prywatnej historii, a które nie jest łatwo odnaleźć w topografii miasta. Pierwsze zdjęcie, choć przedstawia znany widok ulicy Św. Marcina, to jednak dla autora ma swoje specyficzne znaczenie: „Zdjęcie pokazuje miejsce, w którym był krajobraz mojego najwcześniejszego dzieciństwa, bo ja się urodziłem w domu, który stał w miejscu, gdzie są wieżowce Alfry, mniej więcej na wprost wylotu ulicy Garncarskiej, w tle widać Kościół Św. Marcina, gdzie mnie chrzczono. Przed Kantaka były cztery kamienice, przy czym dwie zostały zburzone w czasie wojny, a ta, w której się urodziłem stała cały czas, aż do momentu, kiedy wyburzono i wybudowano wieżowce Alfry. To jest trójkąt mojego dzieciństwa, bo w tym domu się urodziłem, w widocznym w perspektywie Kościele Św. Marcina mnie chrzczono, a ulicą Garncarską chodziłem do szkoły podstawowej”. Szkoła ta pojawia się na innym zdjęciu i „wygląda dokładnie tak samo, tyle że jakoś ukryto różne jej siermiężności. Nawet ta taka furtka tu widoczna na zdjęciu zarzewiała, ona była chyba taka sama dokładnie”. Inne zdjęcia tegoż autora pokazują bramę, podwórko i klatkę schodową domu, w którym kiedyś mieszkał. Potem mamy jeszcze inne ulice, inne historie z życia, coś, co jest ulotne, przemija, a jednak trwa – we wspomnieniach, fotografiach, odrapanych murach kamienic, skrzypiącej furcie przy starej szkole. Trwa, jak stare Wilno, jak stare ulice tego miasta opisywane z pietyzmem przez Czesława Miłosza⁷. I być może autor poznańskich zdjęć mógłby powtórzyć za naszym noblistą:

„Czemu już tylko mnie powierza się to miasto bezbronne i czyste jak naszyjnik weselny zapomnianego plemienia?”⁸ „Miasto bezbronne i czyste”, miasto dawnych ulic, miejsc, których już nie ma.

Wspomnienia pojawiają się też wśród młodych ludzi, tych do trzydziestego roku życia, lecz zdjęcia z nimi związane nie stanowią dominującego tematu. Nie ma tam też wypowiedzi wartościujących, które w przypadku osób starszych bardzo pozytywnie, w przeciwieństwie do teraźniejszości, opisują przeszłość. Dwudziestoosmioletnia autorka opisuje miejsce związane ze swoim dzieciństwem: „Zdjęcie zrobione przez płot ogrodu, w którym się wychowałam, to jest zdjęcie na taki blok

⁷ C. Miłosz, *Dykcyonarz wileńskich ulic*, w: C. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1990.

⁸ Tamże, s. 9.

mieszkalny, dzieciaki się tam bawią, wszystko jest porozwalane. To taka dzielnica, w której jest dużo ruder, szop, stare zabudowania” (1). Ciekawe jest to, że autorka raczej krytycznie spogląda na miejsce, gdzie spędziła swoje dziecięce lata – zupełnie inaczej, aniżeli większość respondentów z pierwszej grupy. Inna z autorek – dwudziestojednoletnia – wspomina swoją szkołę, do której chodziła: „To jest moja szkoła, do której tu chodziłam codziennie przez cały rok. To było główne, ważne miejsce dla mnie” (17). Generalnie wspomnienia wśród młodych ludzi pojawiają się dość rzadko, a bywa że i zamieniają się w fantazjowanie: „Tutaj Rynek. No, Rynek jest chyba dla każdego ładny. Tu jest właśnie odniesienie do innej epoki. Zawsze sobie wyobrażam, chodząc po Rynku, jak to wyglądało sto lat temu, bo właśnie to jest miejsce, gdzie za wiele się nie zmieniło, oprócz oczywiście jakichś tam samochodów czy reklam...” (2).

SYMBOLE MIASTA

Każde miasto posiada swoje charakterystyczne symbole, które pojawiają się w przewodnikach, na pocztówkach czy na szlaku turystycznym wycieczek. Również Poznań takie symbole posiada, a są one zakorzenione w społecznej świadomości, jak również reprodukowane w różnorodnych wydawnictwach poświęconych miastu. Wystarczy choćby przejrzeć starsze bądź nowsze przewodniki po Poznaniu, by owe symbole odnaleźć. I tak na przykład w przewodniku z lat 70. dwudziestego wieku na piętnastu zdjęciach przedstawiających Poznań widzimy: Ratusz i jego wnętrze, Rondo Kopernika, Operę, Collegium Minus UAM, Domy Handlowe „Alfa”, Katedrę i jej wnętrze, Pomnik Powstańców Wielkopolskich, Hotel „Polonez”, Palmiarnię, Międzynarodowe Targi Poznańskie, Ogród Botaniczny, Halę sportowo-widowiskową „Arena” i Jezioro Kierskie⁹. Również uczestnicy omawianego badania wybierali podobne motywy. Jeśli chodzi o zestawienie, ile razy dany motyw pojawiał się na fotografiach osób badanych, to przedstawia się ono następująco: Stary Rynek – 19 razy, rzeka Warta – 11 razy, Ratusz – 9 razy, Katedra – 7 razy, Opera – 7 razy, pomnik Starego Marycha – 7 razy, Zamek – 4 razy, Collegium Minus UAM – 3 razy, fontanna przed Operą – 3 razy, Fara – 3 razy, Malta – 3 razy, Okraglak – 2 razy. Inne motywy, pojawiające się tylko raz, nie zostały w powyższym wyliczeniu uwzględnione. Oto co na temat symboli miasta mówią sami autorzy zdjęć: „Chciałam pokazać najładniejsze miejsca. Tu jest centrum, jak wygląda w godzinach szczytu, może samochodów nie widać, ale... oczywiście Stary Marych na rowerze. Chciałam pokazać jak najlepsze miejsca kulturowo-rekreacyjne, zabytki” (23). Zadziwiająca rzeczą jest właśnie rzeźba Starego Marycha, która od niedawna dopiero stoi przy ul. Półwiejskiej, a już uzyskała ogromną akceptację i sympatię zarówno poznaniaków, jak i przyjezdnych. Stało się tak pewnie dlatego, iż rzeźba ta jest udana artystycznie, a poza tym bardzo trafnie przedstawia typowego mieszkańca tych ziem. Nawet starzy poznaniacy zaaprobowali ten pomnik: „Tak, Stary Maryś. Muszę powiedzieć, że bardzo udane to jest, robi wrażenie. Jak ktoś z daleka patrzy – prawdziwe czy nieprawdziwe?” (3). Robienie takich zdjęć, jak Ratusza, Warty czy Zamku przez uczestników badania było dla nich świadomym wyborem symboli tego miasta, jako miejsc najbardziej

⁹ H. Kondziela, B. Zgodziński, *Poznań i okolice*, Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Poznań, b.d.w.

znanych i najpiękniejszych: „Tak, Zamek, Muzeum, Rynek to są miejsca, które kojarzą mi się głównie z Poznaniem. To bym pokazała ludziom, którzy by przyjechali tutaj” (17). Najczęściej fotografowanym miejscem jest Stary Rynek wraz z Ratuszem: „To widok na Ratusz. Zrobiłam to zdjęcie, bo Rynek i Ratusz to symbol Poznania (5); Stary Rynek, z tym się kojarzy Poznań (24); Starówka, bo to zawsze jest to, co najlepsze w mieście” (20). Z innych motywów respondenci wspominają jeszcze MTP: „Zdjęcie zrobiłam z Akademii Ekonomicznej z widokiem na Międzynarodowe Targi Poznańskie, które są chlubą Poznania” (4); Fara: „Poznańska Fara. Jest to chyba obok Katedry najbardziej znany kościół. W środku są przepięknie zdobione ołtarze” (5) czy Malte: „Tu jest kilka zdjęć Malty i to jako taka wizytówka, gdzie latem można na nartach jeździć, albo... taka atrakcja turystyczna” (23). Zaskakująco wiele zdjęć przedstawia Wartę jako charakterystyczny motyw miasta: „No, Warta. Warta jest jedyną rzeką w Poznaniu. A rzeka jak rzeka, nad rzekę jest bardzo fajnie pójść, to też jedno z moich ulubionych miejsc (2); To zdjęcie miało przedstawiać Wartę, ale trochę mi nie wyszło. A zrobiłam to zdjęcie, bo ta rzeka jest charakterystyczna dla Poznania (5); To jest Warta. Każde miasto powstawało przy rzece. Woda to jest przecież życie i tak sobie pomyślałem, że Warta to jest takim życiem dla Poznania, ale to już bardzo się chyba przetarło i teraz jest syfiara” (9).

Niezmiernie interesujące wyniki daje analiza wizualna zdjęć-symboli miasta. W myśl tego, co jedna z respondentek powiedziała o swojej fotografii Ratusza: „To znowu poznański Ratusz. Pocztówki z takim widokiem zna chyba cała Polska” (5), dostrzec możemy wśród części zdjęć typowe motywy miasta w typowych, pocztówkowych ujęciach. Wygląda tak, jak gdyby autorzy kopiowali widoki z pocztówek czy przewodników po mieście. I po części tak chyba jest, choć kopiowanie to nie musi być wcale zaplanowane – po prostu w świadomości mieszkańców funkcjonują pewne schematy obrazowania konkretnych motywów i właśnie te schematy są powielane jako obowiązujące. Poza tym całościowe ujęcie jakiegoś obiektu architektonicznego nie pozwala na zbyt wielką różnorodność, a przy tym obowiązujące kanony estetyczne wyznaczają dodatkowy schemat przedstawiania. W wyniku tego mamy niemal pocztówkowe ujęcia Ratusza – błękitne niebo, strzelająca w górę wieża Ratusza, a na pierwszym planie, choć w cieniu, dorożka z zaprzęgniętym do niej koniem, sprawiająca wrażenie spiżowego pomnika. Zresztą sama autorka zadowolona jest z tego ujęcia: „A to akurat ciekawe ujęcie z koniem, z dorożką, z panem. Po prostu ciekawie wyszło” (17). Z tej samej strony mamy również zdjęcie w zestawie 5, jak również drugie od innej strony – z ludźmi na pierwszym planie, starą latarnią i ogródkiem letnim kawiarni. W zestawie 4 natomiast mamy fotografię przedstawiającą fasadę Opery – ujętą centralnie, z zachowaniem wszelkich reguł estetycznych. Również i to zdjęcie, być może po niewielkiej obróbce, mogłoby stać się sprzedawaną w kioskach pocztówką.

PRZYRODA

Pewnym zaskoczeniem mogą być dziesiątki zdjęć przedstawiających tereny zielone – parki, skwery, ogrody, mało znane zaułki. Owe widoki odbiegają od wyobrażenia tego, czym jest duże miasto, wyrażają jak gdyby tęsknotę za naturą, za tym, co nie jest typowo miejskie. Niektóre z tych ujęć przedstawiają współistniejące ze sobą – miasto i przyrodę, jak to jest np. w zestawie 5, gdzie widzimy aleję kwitnących kasztanów wraz z ulicą, torami tramwajowymi i przystankami. Autorka tak mówi o swoim zdjęciu: „Ulica Hetmańska. Aleja czerwono kwitnących

kasztanów. Po prostu mnie urzekła”. Mamy tutaj jeszcze jeden motyw wyboru danego tematu – urzeczenie widokiem, czyli kryterium estetyczne, o czym w dalszej części artykułu szerzej wspomnę. Zielen w miejscu zamieszkania waloryzowana jest jednoznacznie pozytywnie, jak przez autora zdjęcia przedstawiającego wieżowiec z dalszej odległości, pomalowany na zielono i otoczony zielenią: „Drzewa, krzewy, wieżowiec – mamy tu zielono, a wieżowiec też jest zielony” (13), który przy następnym ujęciu dumnie twierdzi: „Skoszona trawa, nigdzie nie widać bloków”. Z kolei zaś jedna z autorek o swoich „zielonych” fotografiach opowiada: „Te zdjęcia mówią o tym, że wśród osiedli jest także dużo zieleni, że nie ma tylko samych takich osiedli, gdzie jest szaro i brudno” (23). Następny autor już z założenia skoncentrował się na fotografowaniu parków: „I co fotografowałem? Przede wszystkim parki, bo często chodzę sam po parkach, no jest tam cicho, spokojnie, to jest coś, co w mieście lubię” (2). Na jego fotografiach pojawiają się trzy miejsca zieleni: Park Sołacki, Cytadela oraz okolice Katedry. Niektóre z tych zdjęć przypominają raczej leśne drogi aniżeli wielkomiejskie obszary zielone. Podobnie jest w zestawie 14, w którym fotografie przedstawiają już obszary małego lasu. Jak dowiadujemy się z rozmowy z autorką, fotografowała ona po prostu miejsca w pobliżu swego domu: „Robiłam najbliższą mi okolicę – miejsce, w którym przebywam najczęściej – stąd tyle zieleni, domki jednorodzinne – to jest Osiedle Warszawskie”. To też jest Poznań – leśne dróżki, wysokie rzędy drzew iglastych, smukłe brzozy, staw na skraju lasu pokryty przy brzegu trzcinami. Również zestaw 18 ukazuje wiele miejsc zielonych – głównie Cytadelę i ul. Szelągowską. Miejsca te opowiadają przede wszystkim o latach dzieciństwa i młodości autorki zdjęć. Mamy tutaj ciekawe połączenie – raj dzieciństwa, zielen i miasto; jak gdyby nasuwało się przypomnienie z *Księgi Rodzaju*: wszak pierwsze miasto zbudował Kain¹⁰.

MIEJSKA BRZYDOTA

Oprócz miejsc urzekających swym pięknem, miasto posiada też miejsca brzydkie, zdewastowane, brudne. Jest to nieodłączny atrybut każdego założenia miejskiego. W zestawie 21 widzimy zdewastowany przystanek autobusowy – popisany flamastrami, zaśmiecony, z wybitą szybą. Jak mówi autorka fotografii: „Zwraca moją uwagę, że właśnie jest tak zniszczony i tak nieestetyczny”. Jeszcze bardziej dosadnie określa napotkaną brzydotę autor zestawu 22, który sfotografował zniszczone budki stojące gdzieś pod drzewem: „Budy beznadziejne, zawszone, zasikane. Ulica Słoneczna, tam się zbiera jakieś menelstwo, jak wieczorami wracam, czasami pieszo, to widzę, co się tam dzieje. Takie obrazki mnie wkurzają”.

Miejsca, które już ze względu na swe przeznaczenie konotują pojęcie brzydoty, to śmietniki. W zestawie 21 widać ujęcia śmietnika przed blokiem oraz człowieka z wózkiem, który jest stałym „przeszukiwaczem” śmietników. Inna autorka również fotografuje osiedlowy śmietnik dopowiadając do tego wyjaśnienie: „Osiedle Jagiellońskie, miejsce spotkań ‘śmietanki’, obraz smutku i rozpacz” (24). Drugie zdjęcie tej samej osoby pokazuje porozrzucane śmieci koło Wzgórza Przemysława, a trzecie „buty, które ktoś zostawił pod śmietnikiem”. Brzydotę konfrontuje się

¹⁰ Rdz. 4, 17.

często z tym, co ładne, tak jak kolejna autorka, która zrobiła zdjęcie zrujnowanego baraku z pustymi oczodołami okien: „To jest ulica Piastowska. Chciałam pokazać, że w Poznaniu są nie tylko śliczne, nowoczesne budynki, ale także stare, zaniedbane i opuszczone” (5). Nie tylko zresztą budynki zaniedbane i opuszczone mogą być synonimem brzydoty. Dla jednej z osób, która sfotografowała panoramę ulicy Św. Marcin (zdjęcie zresztą bardzo udane, przedstawiające panoramę tejże ulicy ze starymi kamienicami w cieniu po prawej stronie i oświetlonymi słońcem nowszymi budynkami po stronie lewej), budowle tam usytuowane są brzydkie: „Marcin, te wszystkie brzydkie budynki – WBK, banki, sklepy (...) totalnie nie pasują tutaj, nie upiększają Poznania w żadnym wypadku. Nie wiem, coś powinno się z nimi zrobić!” (17). Inna osoba z kolei porównuje zmiany życia w mieście na przestrzeni parudziesięciu lat i stwierdza, że „Poznań w ostatnich latach zmienił się bardzo i to na gorsze! Ja mieszkam tu od urodzenia i widzę te wszystkie zmiany – kiedyś były miejsca ciche, spokojne, a teraz wszędzie tłumy, hałas – Poznań zrobił się bardzo wielkomięjski. Weźmy na przykład Stary Rynek, tłumy pijących drogie piwo ludzi, żadnego klimatu starego miasta!” (14).

MIEJSCA NAPOTKANE PRZYPADKIEM

Kolejną kategorią, którą można wyodrębnić ze wszystkich zestawów, są zdjęcia zrobione przypadkiem, w momencie, gdy jakieś miejsce czy zdarzenie zainspirowało autora – większość bowiem fotografii to z góry zaplanowane ujęcia wybranych miejsc bądź obiektów w jakiś sposób ważnych dla fotografującego. Można powiedzieć, że takie przypadkowe zdjęcia mają coś wspólnego w pewnym sensie z surrealistyczną kategorią przedmiotów *objets trouvés* czy *objets interprétés*¹¹, czyli bazują na zderzeniu z rzeczywistością, wydawałoby się znaną i oswojoną, a jednak ciągle zaskakującą, przynoszącą nowe doznania i nowe interpretacje spotykanych miejsc. Czasami są to spotkania z czymś, czego nie jesteśmy w stanie do końca wytłumaczyć, co wymyka się naszemu wyobrażeniu – i tak samo jest również w przestrzeni miasta, co potwierdzają także otrzymane fotografie. Wpiew są to zdziwienia związane z miejscami zobaczonymi w jakiejś nowej perspektywie. Kilka osób sfotografowało kolejki ludzi przed pustym zwykle wejściem do Muzeum Narodowego. Było to w czasie głośnej wystawy „Od Moneta do Gaugina”: „Nowe Muzeum Narodowe. Zrobiłam je dlatego, że była wystawa Od Moneta do Gaugina i były wielkie trudności, żeby się dostać i chciałam pokazać, ile było ludzi” (4). Nie był istotny sam gmach, ale właśnie kolejka, która w tym miejscu i na tak długim odcinku działała zaskakująco, można powiedzieć, że wręcz surrealistycznie: „Akurat przechodziłem i to był ostatni dzień wystawy i ta kolejka ciągnęła się aż do Paderewskiego. Myślałem sobie, że ciekawy będzie nie sam gmach muzeum, ale te kolejki. Więcej nie można było ująć, bo aż do Paderewskiego była kolejka. Chociaż przyznam się, że mnie ten gmach nie pasuje do całości” (3). Dla autora zestawu drugiego zaskakujące są dość subtelne różnicowania techniczne stawianych domów: „Tutaj Jeżyce, budynek bardzo ciekawy, bo to jest mur pruski przekładany cegłą, więc to nie jest takie normalne. Zwykle mur pruski jest z drewna i takie ściany jakiegł gładkie, a tu z drzewa i taka cegielka między belkami. No, zaciekawił mnie

¹¹ O bretonowskiej typologii przedmiotów surrealistycznych zob. w: K. Janicka, *Światopogląd surrealizmu*, Warszawa 1985, s. 222-223.

ten budynek, jak go pierwszy raz zobaczyłem. od razu mi się spodobał, dlatego też zrobiłem to zdjęcie”.

Jedna z osób sfotografowała stojącą reklamę Sklepu Country, którego fakt istnienia wydał jej się bardzo zaskakujący: „To spotkałem zupełnie przypadkowo przy jakiejś bocznej uliczce w Poznaniu. Szczerze mówiąc nie spodziewałem się, że takie sklepy w ogóle istnieją. Uznałem, że to jest naprawdę warte zdjęcia” (15). Być może, gdyby taką tablicę autor spotkał gdzieś w Arizonie nie wydałaby się ona mu dziwna, ale miało to miejsce w Poznaniu – stolicy Wielkopolski. Inne jego zdjęcie przedstawia obiekt, którego znaczenia nie można już zdefiniować. Jest to czarne kółko na białym tle, przedstawiające jak gdyby zaczopowane miejsce w ścianie. Sam autor nie potrafił już określić, co to miało być: „Nie mam zielonego pojęcia, ale czekaj, skupmy się... hm, nie ma bata, dlaczego zostało zrobione, to widać od razu, bo jest fantastyczna kompozycja, ale co na nim jest, to ci nie powiem...”

PROBLEM MEDIUM I KRYTERIA ESTETYCZNE

Interesującą rzeczą, związaną z kwestiami technicznymi i artystycznymi, była sprawa samego procesu fotografowania i koncepcji poszczególnych ujęć. Autorzy bardzo angażowali się również w tę techniczno-artystyczną stronę przedsięwzięcia i warto jej się także przyjrzeć. O myśleniu w kategoriach estetycznych osób fotografujących parokrotnie już powyżej wspomniałem. Trzeba jednak powiedzieć, że myślenie w kategoriach „ciekawe ujęcie”, „piękne miejsce czy obiekt”, „ładne”, „śliczne” pojawiało się bardzo często, a wiele fotografii to były rzeczywiście interesujące ujęcia w sensie artystycznym.

Fotografia z zestawu I przedstawia fragment ściany bloku od dołu z rzędem balkonów i rzędami okien. Jest to pięknie uchwycona, regularna kompozycja kawałka fasady bloku mieszkalnego. Sama zresztą autorka zdaje sobie sprawę z ciekawego ujęcia kompozycyjnego: „Fragment ściany mojego bloku. Zdjęcie zrobione z balkonu. Perspektywa wydała mi się ciekawa”. Także opisywana wcześniej przyroda stanowiła dla autorów ciekawy motyw ze względów estetycznych: „Dziwne kwiatki, z naszego balkonu, jakie śliczne kolory (13); Kolorowe drzewa. Bardzo mnie się podobają” (18). Bardzo często zachwyty budziło piękno architektury: „To są kamieniczki na Starym Rynku. Są przepiękne i kolorowe – i dlatego zrobiłam to zdjęcie (5); To jest zdjęcie pięknych kamienic, których nie brakuje w Poznaniu... (9); Wilda – piękny przykład architektury miejskiej” (7). Nie tylko zresztą stare obiekty budzą zainteresowanie, choć one oczywiście najczęściej, ale również nowoczesne rozwiązania architektoniczne: „Nowoczesność, kosmiczne nowoczesne miasto Poznań, jego nowy wieżowiec, których wkrótce ma być trzydzieści osiem w całym mieście. Centrum WBK przy Hotelu Poznań (9); To znaczy to jest budynek Instytutu Zachodniego. Chodziło mi o połączenie nowoczesnej fasady z tradycyjnym, drewnianym daszkiem. Na to się zwykle nie zwraca uwagi, bo to widać, jak się podejdzie do samego budynku...” (15).

Jeszcze inne spojrzenie estetyczne zawierały niektóre ciekawe ujęcia znajdujące się w zestawach, zarówno pojedyncze, jak i serie. Jedyną w swoim rodzaju i bardzo interesującą serię zaproponował autor zestawu 16, który wszystkie zdjęcia poświęcił dachom Poznania fotografowanym przeważnie z dołu. Jego koncepcja wychodziła poza czysto architektoniczne refleksje i dotyczyła chęci wyjścia poza miasto, poza sferę tu i teraz. Zacytujmy może dłuższy fragment jego ciekawej wypowiedzi: „Jak

się można zorientować, albo nie – nie wiem, przynajmniej tak miało wyjść, że są to dachy różnych miejsc. I chodziło najogólniej o to, że jest to takie interesujące miejsce, jak zawsze dla mnie, dlatego, że jest to koniec czegoś, co jest stabilne, skończone, ograniczone, przyziemne, prawda? Bo dalej ten budynek już nie może, bo dach go ogranicza, z czymś się łączy, co jest nieskończone, bardzo interesujące i mające w ogóle inną materię, bo powietrze, nie ziemię, co jest takim... ta nieskończoność i ta niebiańskość, ale w takim sensie nie jakimś wyjątkowo naiwnym i nostalgicznym, tylko takim właśnie nieograniczonym i innym, innym niż ta ziemskość, która jest przytłaczająca, ciężka, fizyczna. To stanie i chodzenie z lataniem. To jakby kojarzy mi się w tej granicy, bo są na przykład granice między ziemią a wodą, czyli plaże i są takie granice, jakby... czyli plaże dla nieba. I tam się łączy ziemia z powietrzem”.

Przykładem pojedynczego zdjęcia, które w zamyśle autora nie miało mówić o Poznaniu, ale miało przekazywać czysto estetyczne doznanie, jest fotografia opakowanych paczek mięsa leżących w supermarkecie: „Pięknie wygląda półka takiego mięcha...” (9). Całość jest rzeczywiście pięknie uchwyconą kompozycją rzędów półek, na których leżą zapakowane w białe tacki czerwone kawałki różnego rodzaju mięs. Inne zdjęcie stanowić miało według autorki krytykę sfotografowanego obiektu, czyli wejścia do lokalu gastronomicznego: „Obleśna knajpa” (7). W rzeczywistości jednak przedstawia bardzo udane zdjęcie zielonych drzwi i okna wystawowego zabezpieczonego zielonymi barierkami. Na wystawie znajduje się siedem zielonych butelek po piwie z powkładanymi w nie różami, oraz różne reklamy i napisy na tablicach. Całość kompozycji posiada wymowę wybitnie jarmarczna, ale poprzez dobre ujęcie jest bardzo interesującą fotografią.

Rzeczą wartą odnotowania jest zainteresowanie autorów zdjęć stroną techniczną ich wykonania. Często pojawiały się głosy komentujące sam proces fotografowania bądź już sam efekt techniczny zdjęcia: „Nie byłam pewna, czy zdjęcie nie będzie prześwietlone (1); Ojej, zepsułem! (15); To jest Okraglak. Przyznam się, że dość długo się do tego przymierzałem, żeby wmieścić się (3); Nie wyszło może ciekawie, choć wygląda tam bardzo ładnie” (4). Oprócz jednakże powątpiewań co do własnych umiejętności i możliwości aparatu fotograficznego, przytoczyć można wypowiedź, która podkreśla odkrywczy aspekt uzyskanych wyników: „Tutaj dla odmiany widać więcej, niż ja widziałem jak robiłem to zdjęcie, bo było ciemno, a tutaj robiłem z lampą błyskową” (15).

RÓŻNICE W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH

Autorzy zdjęć w różny sposób widzieli miasto i swoje w nim życie. O różnicach związanych z wiekiem, które wyraźnie się uwidoczniły, wspominałem już wcześniej. Tutaj chciałbym poruszyć jeszcze jeden interesujący aspekt zróżnicowań, a mianowicie występujący pomiędzy mieszkańcami miasta a przyjezdnymi. Szczególnie ciekawe różnice, bo już na poziomie interkulturowym, występują w przypadku dwóch studentek i jednego studenta – obcokrajowców z okolic Archangielska. Generalna różnica dotyczy miejsc, w których osoby z zagranicy najczęściej przebywały: akademik, sale wykładowe uniwersytetu, znajomi, wizytówki miasta – miejsca najczęściej przez turystów odwiedzane: „Zdjęcie zrobiłam swoim przyjaciółkom na ulicy Świętego Marcina. Ta ulica mi się bardzo podoba, znajduje się tutaj Bank WBK, gdzie płacimy opłaty za akademik; Zdjęcie zrobiłam na Rynku poznańskim o godzinie dwunastej. Największą atrakcją są tutaj koziołki; Zdjęcie zrobiłam, bo chciałam pokazać, jak wygląda Rektorat Uniwersytetu, na którym

studium (8); Ogląd na Starówkę i kawałek Ratusza; Najwyższy budynek Akademii Ekonomicznej, który w ogóle ma taki dziwny kolor (10); Pomnik Stanisława Mikołajczyka. Zdjęcie zrobione zostało po to, żeby uwiecznić budynek Urzędu Wojewódzkiego; Widzimy na nim moją przyjaciółkę” (6).

Bardzo ciekawe są zdjęcia obcokrajowców, które ukazują rzeczy dla nich egzotyczne, a z drugiej strony fotografie pokazujące elementy dla nich znajome, odkryte tutaj, w Poznaniu. Jest to jakaś reakcja na zetknięcie się z czymś obcym, a więc próba ukazania różnic oraz tego, co wspólne, ażeby odnaleźć punkty odniesienia do nowej rzeczywistości: „Przyjaciółki jedzą hamburgery, a u nas w Rosji nie ma czegoś takiego; Zdjęcie zrobiłam ptakowi, który nie występuje w Rosji; Zdjęcie zrobiłam przy ulicy Fredry. Chciałam zrobić zdjęcie kościołowi, których na pewno nie mamy u nas w kraju (8); Na zdjęciu znajduje się taki mały samochód – ‘maluch’. Jest taki atrakcyjny z mojego punktu widzenia. Po prostu polski samochód (10); Widzimy polanę, na której rosną kwiaty, przypominają mi moje rodzinne strony – podobnie wygląda step; Widzimy samochody zaparkowane na ulicy. Zrobione zostało dlatego, że w moim kraju nie mamy takich samochodów i nie parkujemy samochodów w takim stylu; Widzimy na nim pociąg dwupiętrowy. Zrobiłem je dlatego, że w moim kraju nie ma takich pociągów” (6).

ZAKOŃCZENIE

„Dla mnie Poznań to w pewnym sensie, to moje miasto, jest bardzo ograniczone, zestaw obrazków i to jest jeden z nich” – mówi jeden z autorów zdjęć komentując miejsce, w którym codziennie przebywa. Nie wiadomo, czy popatrzył on na swoje miasto w takim obrazowym kontekście sprowokowany przez uczestnictwo w omawianym projekcie, czy też rzeczywiście postrzega je tak na co dzień, przyznać jednak trzeba, iż spojrzenie przez szczelinę aparatu fotograficznego na swoje miasto przynieść może nowy, ciekawy materiał dotyczący badań nad świadomością mieszkańców miasta. Kultura współczesnego świata, która staje się coraz bardziej kulturą obrazkową, upoważnia szczególnie do podejmowania projektów bazujących na danych wizualnych. Projekt realizowany przez Pracownię Socjologii Wizualnej Instytutu Socjologii UAM przyniósł już sporo materiału (fotografie i wywiady), który poddać można analizie na różne sposoby. Bogactwo zebranych zdjęć i tekstów prowokuje do dalszych nad nimi badań i szczegółowej konfrontacji z badaniami wcześniejszymi nad świadomością mieszkańców miasta Poznania.

JERZY KACZMAREK

Poznań

KONKURENCYJNY REGION? WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Procesy gospodarcze zachodzące we współczesnym świecie, jak również ich konsekwencje polityczne i społeczne wskazują na konkurencyjność rozumianą jako bycie lepszym, czy też na konieczność posiadania takich cech, jakich nie posiada nikt inny i osiągnięcia dzięki temu przewagi na rynku. Jest to niewątpliwie